Rok VIII. Lwów 26 Lipca 1886. **Nr. 14.**

„Bonus Pastor“
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Numer pojedyńczy kosztuje 30 ct.
Redakcya przy kościele św. Mikołaja.
Administracya i *Expedycya*: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.



Prenumerata wynosi:
w *Galicyi:* rocznie . . . . 3 zł. — ct.
półrocznie . . . . 1 „ 50 „
kwartalnie . . . . — „ 80 „
w *Cesarstwie niemieckiem* rocznie 6 marek: do *Francyi, Włoch, Rumunii* i *Turcyi* kosztuje rocznie z przesyłką 6 franków, a do *Ameryki* 1½ dolara.
Prenumeratę nadsyłać należy przekazem pocztowym wprost pod adresem Administracyi.

BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“.

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI.

SZKIC XV.

Na urocz. Wniebowzięcia N. P. M.

Urocz. dzisiejsza jest największą, najmilszą ze wszystkich uroczystości Maryi... To pamiątka Jej Wniebowzięcia — więc tego szczytu chwały, uwielbienia tryumfu, jakiego dostąpiła po skończeniu ziem. pielgrzymki... Jak w ogóle o życiu Bogarodzicy, tak i o Jej końcu chwalebnym przemilcza Ewang. św. — wszakże ten niedostatek uzupełnia stare, szanowne podanie.... Poucza ono, że Matka Zbawiciela żyła lat kilkanaście po Jego odejściu do nieba, a następnie uległa prawu śmierci — cichej, błogiej, do snu uroczego podobnej.... Zeszli się Apostołowie, pogrzebali zwłoki przeczyste, i przez trzy dni u grobu słyszeli pienia anielskie... Potem pienia ustały — otworzono grób — ciała Maryi nie było... Była Ona już w niebie, rękami anielskimi do przybytków Bożych wniesiona... Jakiż tryumf, jaki pochód wspaniały! *Podnieście książęta bramy wasze*.... (Ps. 23). Olśnieni blaskiem, zdumieni ogromem chwały, pytają mieszkańcy Niebios: *Któż jest ta, która idzie jako zorza powstająca?*... (Cant. VI, 9). I gdzież tron dla Tej Wybranej? Czy wśród Świętych, Aniołów, Cherubinów? Nie, Ona wznosi się wyżej, aż do stolicy Syna, do przybytku Trójcy najświętszej.... Dziś więc ziściło się w całej pełni to słowo: *uczynił mi wielkie rzeczy?*...

To też pomówmy chwilę o ogromie tej chwały, uwielbienia Maryi... Znajdziem w tem rozważaniu słodycz dla serca, światło dla umysłu naszego.

Św. Hieronim powiada: „chociażby wszystkie członki nasze zamieniły się w usta, nie byłoby to dostatecznem, aby godnie opisać chwałę Bogarodzicy“. (Ser. de Ass). Przewyższa ona pojęcie, przechodzi moc słowa naszego.... Probójmy więc ją poznać choć trwożnym rzutem oka, choć w prostych porównaniach.

I. Stopień i miara chwały **odpowiada świętości.** Uczy tego rozum i wiara (mieszkania wiele) — uczy nieskończona sprawiedliwość Boża... Otóż, pytam, kto świętszy od Maryi — czyją duszę zdobiły piękn. kwiaty cnoty — czyje życie dało obfitszy plon zasług?... Skazy w niej nie masz — ułomność ludzka nie znana... do Jej myśli, uczuć, czynów. do całego życia stosuje się pochwała: *wszystka piękna jesteś*... Jej serce, to skarbiec królewski, w którym wszystkie klejnoty jaśnieją: gorliwość Apostołów, męstwo Męczenników, wiara Wyznawców, czystość Dziewic — ale większe, spotęgowane.... *wiele córek zebrało bogactwa, tyś przewyższyła wszystkie*.... Sądźmy więc wedle tego o „cząstce“, o chwale, o zapłacie Matki Najśw..... Jeśli powiedziano: *błogosł. ubodzy*... cóż otrzymała najuboższa z ubogich? Jeśli powiedziano: *błog. czystego serca*... jakże uczczono najczystszą z aniołów i ludzi?... Jeśli powiedziano: *błog. którzy łakną sprawiedliwości*.... jakże opłacono to serce, które żyło tylko pragnieniem dobra, cnoty, chwały i miłości Bożej?... Jeśli zresztą powiedziano o zapłacie wszystkich sprawiedliwych: *ani oko widziało, ani ucho słyszało*.... cóż mówić o zapłacie tej, która wszystkich ŚŚ. przerosła jak palma drobne krzewy?... Z tego więc względu wypada, że chwała Matki Boskiej nie ma sobie równej.... *Marya najlepszą cząstkę* dostała....

II. Stopień i miara chwały **odpowiada pokorze.** Mamy o tem wyraźną naukę: *kto się poniża.... ostatni będą pierwszymi*.... Szukajmyż teraz istoty, któraby głębokością pokory przewyższała Maryę.... Ani na ziemi, ani w niebie nie znajdziem.... Patrzmy na nią w latach młodzieńczych — mimo królewskich przodków, mimo nadmiaru darów Bożych, pełności łask, niknie w tłumie jak droga perła w piasku... Patrzmy w chwili najurocz. życia, w chwili anielskiego poselstwa.... Czy zachwieje jej pokorę tytuł „błogosławionej, łask pełnej?“ Czy obudzi próżność w sercu niepojęta godność macierzyństwa Bożego? Nie, Ona zawsze niska, maluczka służebnica, która ten zaszczyt nie zasługom swoim, nie cnotom, lecz dobroci Bożej przyznaje... *uczynił mi wielkie rzeczy*.... Patrzmy na całe zresztą życie. To przepaść uniżenia, w którą bez łez spojrzeć nie można.... Ukryta w cieniu, zapoznana od ludzi, ledwie wspomniana w Ewang. św., Marya znosi to wszystko cicho, pokornie, bez żalu, bez goryczy.... Żadnych w niej od świata wymagań, żadnej chęci błyszczenia, żadnych pretensyi do uznania, żadnego upominania się o siebie... Owszem, być wzgardzoną, nieznaną, uniżyć się, aby Boga wywyższyć, to jedyna rozkosz jej serca.... Jeśli więc wedle stopnia pokory Bóg wymierza zapłatę, jakże uczcił, wywyższył tę

niską służebnicę?... Słuchajcie, co mówi Jan św.: *ukazał się znak wielki na niebie, niewiasta obleczona w słońce....* (Ap. XII, 1).... Oto uwielbienie, godne uniżenia Maryi!... Wszystko przewyższyła pokorą, wszystko przeszła chwałą.. *Marya najlepszą cząstkę* dostała....

III. Stopień i miara chwały **odpowiada wierności.** Im kto wierniej służy, obfitszą bierze zapłatę — *sługo dobry i wierny...* Któż zaś lepiej, wierniej służył Bogu od Przecz. Dziewicy? Przebieżmy znowu Jej życie, wszędzie ujrzym tę wielką, niezachwianą wierność... Jakaż ścisłość wzorowa pod względem chwały Bożej i spełnianie przepisów Zakonu! Modlitwa, bogomyślność, to rozkosz Jej serca od najmłod. lat życia... Jaka sumienność w spełnianiu obowiązków i powinności stanu! Jako dziecię, jako dziewica, jako oblub. Józefa św., jako Matka — w każdym tym życia okresie świeci Ona jak słońce przykładem wierności... W końcu zaś jaka wierność niezłomna woli Bożej we wszystkich losu kolejach! Chciał Bóg, aby była ubogą, ukochała ubóstwo... Chciał, aby żyła w stanie niskim, wzgardzonym, ukochała ten stan i ciężkie jego trudy.. Chciał, aby szła drogą cierpień i krzyża, ukochała ten krzyż i niosła go z weselem... Czy powiła Syna w najw. opuszczeniu, czy ucieka przed mieczem Heroda, czy stoi pod krzyżem tego Syna — słodki dla niej ten kielich, bo ręką woli Bożej podany... O, przedziwna, bohaterska wierność — w małem i w wielkiem jednaka! Jeśli więc mówi Zbawiciel: *iżeś w małem był wierny nad wielem cię postawię*, jakże tedy opłacił tę wielką Matki swej wierność? Ach, niech wam serce to powie, bo słowa do tego za słabe!... Postawił Ją nad *wielem*, wywyższył ponad wszystkich sług swoich — jeśli na nich zlał kroplę, toć na nią morze chwały... Znowu tedy możem powiedzieć: *Marya najlepszą cząstkę* dostała...

IV. Stopień i miara chwały **odpowiada godności.** „Inaczej płacą słudze najemnicy, a inaczej matce; z osoby i zacności wielkość zasługi rośnie". (Skarga). Któż tedy na ziemi lub w Niebie, w star. lub nowym Zakonie równy godnością Maryi? Nie ubliżamy Świętym, uznajemy dostojność Aniołów, majestat Serafinów — lecz to tylko słudzy Boga, poddani... Ona Matką... Ileż głębokości w tem słowie! Przedwieczny, jednorodzony Ojca, toć, wedle człowieczeństwa, kość z Jej kości, ciało z Jej ciała... Uważmy więc i wnośmy — jeśli Bóg sługi swoje wywyższa — jeśli Zbawiciel zapewnia: *gdzie ja jestem, tam i sługa mój będzie*, jakąż koroną chwały ozdobił skronie Matki?... Wielka jest chwała Apostołów: *siedzieć będziecie na dwunastu stolicach...* Wielka chwała Męczenników: *przeobleczeni w szaty białe, a palmy...* (Ap. VII, 9). Wielka chwała Dziewic: *ci chodzą za Barankiem...* (Ap. XIV 3—4). Ileż przeto większa Maryi? Wszystkie blaski ich chwały nie sprostają Jej uwielbieniu — między chwałą sług i matki jest przedział nieskończony... Słusznie więc znowu wołamy: *Marya najlepszą cząstkę* dostała...

V. Oto jest, m. dr., chwała, tryumf Bogarodzicy... Większe one nad wszelką wielkość, wyższe nad wszelką wysokość... Co Niebianom dano w okruszynach, to ona posiadła w pełni... Radujmy się więc słodko z tego szczęścia Matki, Pani, Królowej... Z drugiej zaś strony bierzmy z urocz. dzisiejszej upomnienie zbawienne. Wniebowzięcie Maryi przypomina żywo tę prawdę, żeśmy także przeznaczeni do Nieba — tam Ojczyzna, tam cząstka nasza najlepsza... Nie dajmy się więc uwieść światu, który nam wiarołomnie inne podsuwa cząstki — mamonę, próżność, rozkosz — lecz myślą i tęsknotą i pracą zdążajmy do tamtej... Ach, pomnijmy, że raz się żyje, raz walczy, raz wygrywa lub przegrywa na wieki...

O, Matko wniebowzięta, ucz nas swoim przykładem szukać cząstki najlepszej! O gwiazdo ziemskich żeglarzy, rozpraszaj ciemności rozumu i ułudy serca naszego! O, przemożna pośredniczko u Boga, uproś nam męstwo w walkach, uproś stateczność w dobrem — a potem tylko jeden promień, jeden szeląg z tego skarbu (szczęścia), w którem dzisiaj opływasz!... Amen.

Następny szkic poda naukę na niedzielę X po Świątkach. *X**.

Uwaga. W szkicu XIV w łamie II wiersz 22 z góry zamiast „osłabiajmy" ma być *osłaniajmy*.

Konferencye o kapłaństwie

miewane w r. b. w Notre-Dame w Paryżu przez O. Monsabré Z. K.

VI. Nieprzyjaciele kapłaństwa.

Kapłaństwo, tak wyniesione ponad wszystkie powagi świata tego, tak konieczne do życia religijnego ludów, tak dobrodziejcze dla ludzkości, tak jawnie boskie w początku, charakterze i funkcyach swoich, powinnoby w okół siebie spotykać tylko podziw, poszanowanie i wdzięczność. Lecz snać Bóg lękał się dla kapłana swojego upojenia wielkości, a w razie nawet, gdyby zaszczyty uwieść go nie miały, gwoli zasłudze zgotował mu licznych przeciwników. Im bardziej kapłaństwo stwierdza na ziemi zbawienną działalność swoją, tem gwałtowniejszym staje się upór, tem liczniejsi dłań powstają wrogowie. Dobrodziejstwa i poświęcenia ze strony duchowieństwa nie rozbroiły ni nienawiści świata, ni piekielnej żądzy prześladowania, jaka w nim się odzywa. A dziś rzecby można, iż Pan chce nas sprowadzić do dni najcięższych walki i ucisku. Stajemy też obecnie wobec nieprzyjaciół kapłaństwa. Któż są oni? Co zarzucają duchownym? Dokąd dążą, wypowiadając im walkę?

I. My stanowimy liczbę, powiadają wrogowie kapłaństwa. Twierdzenie to zbyt jest śmiałe, a wątpić można, aby mogło znieść ono kontrolę statystyki ogólnej stanu sumień ludzkich i potrzeb religijnych, głębiej, niżby się z pozoru zdawało, nurtujących w łonie mas ludowych. Do tej mnogiej liczby, jaką się chełpi bezbożność zaliczać niepodobna tych, którzy nie posiadając legalnego prawa głosowania, mają przecie duszę do zbawienia, a w tym celu używają posłannictwa i usług przedstawicieli władzy Boga: dzieci o duszy naiwnej, młodzieńców targanych pojawieniem się namiętności, niewiast, których serce z natury religijne w tajemnicach tylko łaski, rozdawanych przez kapłaństwo, znaleźć może dźwignię miłości wiernej i wiecznego poświęcenia. Okrom tego wyłączyć też z niej potrzeba ludzi przekonania, których chrześciański żywot publicznem jest wyznaniem poszanowania i uległości względem ministrów Boga; a nadto i tych, których głosy bezbożność wyzyskiwać zwykła na swoją korzyść, to jest cały tłum obojętnych, odzwyczajonych od praktyk religii, zachowujących wszakże w głębi duszy pewne zarzewie wiary, udzielone im na chrzcie ś., a nie zdławione całkiem apostazyą. Owoż po wykluczeniu tem, obliczcie wszystko co zostanie jeszcze, a zobaczcie, czy wrogowie kapłaństwa mają prawo wołać chełpliwie: my stanowimy liczbę.

A, zresztą, gdyby i tak było! Liczba nie znaczy nic przeciw Bogu ni dziełom Jego. Nie liczbaż to zabijała Boskiego kapłana w chwili gdy spełniał ofiarę swą na krzyżu? Nie liczbaż to, a liczba niezmierna, zbrojna we wszelkie gwałty, podniecona nasroższą namiętnością, powstawała przeciw dwunastom rybakom, posłanym przez Jezusa Chrystusa?

Liczba sama przez się nic nie znaczy ni waży przeciw prawu. Jestto siła bezmyślna, brutalna, gdy się przeciw niemu podnosi. Może ona je zgwałcić, ale go obalić nie zdoła, a sama nie dowodzi niczego.

O, możnaby było lękać się liczby, gdyby jednocześnie była ona rozumem i cnotą, gdyż natenczas zmuszałaby nas zwątpić o prawie naszem. Lecz właśnie napróżno szukaćbyśmy chcieli owego rozumu i cnoty u nieprzyjaciół kapłaństwa. Nie odwołaniem się to do zdrowego rozumu tłumów, nie siłą argumentów zdolnych przekonać umysł badawczy działają oni, aby pozyskać adeptów dla swojego zastępu; lecz występują z szeregiem kłamstw starych, których nieświadomość i lekkomyślność świata sprawdzać niechcą i nie mogą, a przedewszystkiem z deklamacyą namiętną brzmiącą pół tuzinem oklepanych zarzutów, przybierających kształt aforyzmów, n. p.: kapłaństwo gnębi przesądem rozum ludzki, partya duchowna nie znosi swobody ni postępu, klerykalizm to nieprzyjaciel!

Ale liczba owa, całkiem sporna, jaką chlubią się wrogowie kapłaństwa, nie jest ani rozumem, ani cnotą.

Możnaby było, zaprawdę, wzruszyć się głęboko, spotykając w tych, którzy wytaczają nam walkę, wielkie cnoty uświetniające kapłaństwo, a w szczególności, owo głębokie zaparcie się, doskonałą bezinteresowność, miłość czynną i żywą, poświęcenia bohaterskie, jakiemi jaśniało ono we wszystkich wiekach długiej historyi swojej i jaśnieje dziś jeszcze nierzadko wśród świata. Lecz, Bogu dzięki, nie mamy się czego obawiać z tej strony, a wierzyć owszem mocno możemy, iż dzięki to tylko szczególnej łasce Bożej, świętość kwitnie tak dzielnie w stanie kapłańskim.

Zapewne, nie twierdzę tem bynajmniej, aby wszyscy nieprzyjaciele nasi zgoła pozbawieni byli wszelkich zalet i wszelkiej uczciwości. Są pomiędzy nimi nieszczęsni, którzy w gruncie nieświadomi całkowicie religii, kościoła, kapłaństwa, samo złe tylko o nich zasłyszeli, u których wstręt do sukienki duchownej, *klerofobia* rodzajem jest zmysłowej choroby, godzącej się poniekąd z pewnemi naturalnemi przymioty. Ale maniaci ci są, niestety wyjątkiem. Iluż to przeciwnie wtedy dopiero stało się wrogami kapłaństwa, gdy zaparli się wiary i przekonań pierwotnych! Dla nich kapłan widocznie zbytecznym jest, stanowiąc wyrzut żywy i niemiłe wspomnienie. „Obsadźmy go“, mowią też społem. *Circumveniamus justum*, zdławmy napaścią i prześladowaniem: *Contumelia et tormento internogamus eum!*

A teraz patrzmy i sądźmy, jaki skutek odnosi owo hasło wojenne? kogo gromadzi do walki przeciw kapłaństwu? Czy może ludzi uczciwych, sumiennych? Gdzie tam! Porusza ona raczej i wstrząsa najbardziej gwałtowne, sromotne namiętności. możecie być pewni, iż spotkacie pod sztandarem tym wszelkich złodziei, odstępców, niepowściągliwych, rozpustników, wytartych moralnie. Jeśli to ma stanowić liczbę, o, zaprawdę, niema czem się chełpić tak głośno! Słowem jednem, nie liczba to, ni rozum ni cnota wytaczają bój srogi kapłaństwu; to sekta raczej związana przysięgą ku obaleniu rzeczy świętych a oddawna już zdemaskowana; to ślepa namiętność, której powstrzymać nie może ni wzgląd na sprawę publiczną, ni ohyda następstw, to nieprawość bezczelna przyzywająca ku swej usłudze wszelkie występki, byle pozbyć się ludzi poświęconych, których powołanie i cnoty stały się jej nieznośnem brzemieniem. Zaiste, można śmiało poprzestać na wzgardzie dla takich nieprzyjaciół, zanim sam Bóg postąpi z nimi, jak na to zasługują. Uważam wszakże za stósowne wejść dziś nieco w głąb owych zarzutów, jakimi nas ścigać zwykli, gdyż za ich to pomocą usiłują oni obałamucić opinię publiczną i wytwarzać na korzyść swoją złudzenie siły czy liczby.

II. Akt oskarzenia, ciążący na kapłaństwie, mocno jest obarczony, a powiększa się codzień niemal nowym jakimś szczegółem. Nie wymieniając jednak wszystkich tych artykułów, dość będzie, jeśli sprowadzimy je do trzech tych punktów głównych: idee, dążności, obyczaje. Kapłan, powiadają naprzód, nie odpowiada już pojęciom dzisiejszym, idee jego wsteczne są, przestarzałe.

Że kapłan jest strażnikiem wielkich zasad, które, najbardziej zbliżone do przyczyn pierwotnych i ostatecznych wszystkiego, wszystko też przenikają, urządzają, kierują; że powierzone mu są prawdy Boże, w które wierzyć potrzeba, jakkolwiek rozum ludzki ani odkryć ich o sile własnej, ani zbadać do głębi nie może; że zasady te są nieugięte, niewzruszone, rzeczą jest pewną i niezaprzeczoną. Ale nieugiętość, niewzruszoność to właśnie znamię przednie wszelkiej wiedzy i wszelkiego prawego postępu. Nie dławią one, nie gnębią działalności umysłu ludzkiego, lecz miarkują go, powstrzymują od zboczeń, zastrzegają od wyskoków szalonych, na które skazywałyby go fatalnie ruchy i ewolucye kapryśne, bez reguły i miary. Nieugiętość, niewzruszoność nie przeszkodziły wielkim duszom kapłańskim wyścignąć wiek swój na drodze nauk i postępu. A i dziś jeszcze czyż nie widzimy jasnych imion kapłanów, figurujących zaszczytnie w dziedzinie nauk filozoficznych, historycznych, matematycznych, przyrodniczych?

Kapłan uprawia naukę i błogosławi jej szczęsnym zastosowaniom, które nazywają postępem. To prawda, iż niejednokrotnie musi on, w imię nieugiętości i niewzruszoności zasad Bożych potępić nadużycia, spełniane na polu nauki, wnioski błędne z niej wyciągane, fałszywe drogi postępu; lecz działać tak, jestto postępować w duchu prawej i oświeconej przyjaźni, nie zaś nienawiści lub oporu. Nikt bardziej nad kapłana nie pojmuje potrzeb i dążności nowoczesnych, nikt ich nie szanuje szczerzej; lecz zbrojny zawsze w nieugiętość i niewzruszenie prawdy, on miarkuje ich pochop, powstrzymując roztropnie na krawędzi, zkądby łatwo runąć mogły w przepaść żądz nieprawych i występnych namiętności.

Wy miłujecie wolność! Używajcie jej ile jedno chcecie, aby czynić to co sprawiedliwe, uczciwe, święte; nie masz tu przeszkody ni ograniczenia.

Dążycie do rozkrzewienia idei waszych! Idźcie śmiało, naprzód, byleby idee te zdrowe i słuszne były.

Chcecie, aby szanowano sumienie indywidualne, — szanujcie je całkowicie.

Pragniecie szerzyć oświatę pośród ludu, — rzecz to nie nowa. Od wieków już kapłaństwo wyprzedzało was w tej wielkiej robocie.

Podoba się wam równość, — dobrze, lecz nie uczynicie jej nigdy tak piękną i poruszającą, jak ją uczynili kapłani.

Wymagacie udziału ludu w zarządzie spraw publicznych. Nie mamy nic przeciwko temu. Kapłaństwo w swych instytucyach klasztornych, w tym duchu oddawna dzieła.

Jesteście synami rewolucyi. Aleście uczynili z rewolucyi rzecz szaloną, nieprzystojną, srogą, dziką, potworną, bezczeszczącą wspomnieniami, jakie obudza, groźbami, jakie głosi obecnie. Owoż wiedzcie, że skoro wszystko ma postępować, skoro postęp wszelki przeprowadza się drogą rewolucyi, rewolucya prawdziwa nie jest w gruncie katastrofą sprowadzającą ruiny, lecz ruchem spokojnym, kroczącym w porządku, odnawiającym cicho a zwolna postać społeczeństwa, odżywiającym je, uchwalebniającym w obliczu owego promiennego a wieczystego słońca, które zwie

się najwyższą prawdą i największem dobrem. Oto co myśli i co mówi kapłaństwo, językiem idei szerokich i wzniosłych. Idee te zapoznane być mogą tylko przez tych, dla których nadęcie pychy wzniosłością jest a szerokością wybryki źle skierowanej woli.

Usprawiedliwione ze strony idei, kapłaństwo łatwo też usprawiedliwić się może co do swych dążności. Jest pewna tendencya, jaką mu zarzucają z największym oporem i stanowczością: to dążenie do władzy, do panowania. Ambicye i targania się duchowieństwa w kierunku dominacyi w oczach ciemnego tłumu niemniejszy szerzą postrach, niż jego rzekomo zacofane idee.

Przyznać trzeba, iż w czas się dziś wybrano ku obarczeniu duchowieństwa podobnym zarzutem.

Z wyjątkiem chyba pewnych ambitnych i ruchliwych osobistości, które kompromitować nie mogą całego św. zastępu ministrów Boga, kapłaństwo nie zdążało nigdy popędem własnym ku zyskiwaniu ziemskich zaszczytów i urzędów publicznych. Gdy wymagano odeń tego, oddawało mnogie usługi nie bez chwały, przejęte jednak zawsze tem przekonaniem: iż zarząd spraw świata tego jest tylko mijającą przypadłością w życiu jego, i że, z obowiązku, należy doń tylko zarząd dusz ludzkich. Przekonanie to nadto jest jawnem i dziś stwierdzonem dowodnie, aby nie wiedziano o niem. Toż w gruncie nie chodzi tu o ową ziemską dominacyą duchownych, jaką im zarzucają z pozoru, lecz o duchowne panowanie Chrystusa, które kapłaństwo w imię swojego powołania krzewić ma w duszach.

Wrogowie religii i kapłaństwa niech też nie sądzą, aby pogróżkami swemi i gwałty potrafili złamać kiedy kapłana w tej mierze. O, tak, my chcemy, aby Chrystus panował w duszach prawdą swą, zakonem, łaską!.. Tak my chcemy być swobodnymi w pracy około szerzenia królestwa tego. I zdobędziemy tę wolność, choćby kosztem krwi własnej!

Przystąpmy wreszcie do oskarżenia trzeciego, bardziej delikatnego z natury, a tem niebezpieczniejszego, iż oddziaływa więcej jeszcze od innych na opinią publiczną. Dotyka ono obyczajów kapłaństwa, a streszcza się w tych dwóch słowach, rozbrzmiewanych głośno: zgorszenia duchownych.

Zaiste, nie myślimy tu zgoła przeczyć uchybianiom pewnych kapłanów niewiernych duchowi i obowiązkom swego powołania; lecz w imię słuszności winniśmy zaprotestować przeciw nieuczciwemu, bezwstydnemu i nikczemnemu wyzyskiwaniu wypadków tych na niekorzyść całej najszanowniejszej korporacyi. Z powodu niektórych faktów pewnych, ileż tu podejrzeń zgoła nieuzasadnionych, ile podstępnych insynuacyj! Wszelkie oskarżenie przeciw kapłanowi uchodzi łatwo, a nieuczciwa ręka nieprzyjaciół jego z trudnością cofa go z pod pręgierza, kędy najniewinniej go mieści.

Do tej nieuczciwości, dodajcie bezwstyd. Większa część owych zboczeń i zbrodni, zarzucanych duchowieństwu mija niespostrzeżenie, a jakże łatwo wybaczaną jest w życiu ludzi innych. Lecz wrogowie kapłaństwa, łatwo rozgrzeszających siebie samych i innych, nieubłagani są dla ministrów ołtarza. A jakże szczerzy! N. p. przypomnijmy, ile to mówiono i pisano przeciw ustawie bezżeństwa? Z jakąż cierpkością wykazywano, iż jest ona przeciwną naturze, przechodzącą możność człowieka, zasługującą na obalenie! A tymczasem gdy jaki nieszczęśliwy kapłan pogwałci ją, zamiast powitać swobodnego i odważnego wyznawcę prawa naturalnego i ludzkiego, którego oni stają się apostołami, obciążają go, raczej najsroższem potępieniem, wzgardą, odwołując się do znanego hasła zgorszeń duchowieństwa! Ohydni tartufi, obłudnicy szkaradni!

A nadto, jakże nikczemni! Znają oni dobrze skromne i ciche zwyczaje ministrów Kościoła, a nadużywają pokory ich i miłosierdzia, aby do wielkości zbrodni podwoić fakta bez znaczenia, plotkom niegodnym nadawać charakter autentycznych opowieści, zmieniać w oskarzenia ciężkie, podłe i bezmyślne denuncyacye, czernić i szarpać kapłana codziennie w kolumnach i kronikach bezbożnych piśmideł swoich. Wyzyskiwanie to zgorszeń duchowieństwa, o ile nieuczciwem jest, bezwstydnem, obłudnem, o tyle nikczemnem.

Ale, powie kto może, bądź co bądź, zgorszenia te istnieją. Tak, istnieją, a są dziś, jak były wczoraj, jak zawsze były i będą! Boski mistrz i kapłan, udzielając ludziom władzy swej, nieprzekazał im zgoła swojej niegrzeszności. Bóg dopuszczał i dopuszcza tych wypadków w ciele św., któremu powierzył wielkie skarby swoje. a to, aby pokazać, że władza kapłańska niezawisłą jest od osobistych zasług tego, któremu jest nadaną, iż udzielona jest człowiekowi nie dla niego samego, lecz ku dobru i usłudze chrześciańskiego ludu.

Wszakże, przyznać jeszcze trzeba, iż mniej uderza was potępienie zgorszenia, niż zgorszenie samo? Dla czegoż to? Oto że, bądź co bądź, wierzymy w wielkość kapłana; a gdy od ludzi innych, piastujących urzęda publiczne, wymagamy prostej zaledwo uczciwości, od kapłana żądamy świętości, jako rzeczy właściwej jego stanowi. Słowem, mniej razi nas w kapłaństwie ilość zboczeń i nieporządków, niż ich waga i doniosłość względna, a skoro tylko mamy pewną skłonność do przesady, przechodzimy rychło do uogólnienia pojedyńczych wykroczeń i przysądzania ich całemu stanowi.

„Nieżyczliwe oko wasze — powiada *św. Augustyn* — widzi tylko nędzną słomę w domu naszym: zbliżcie się bardziej, a łatwo dostrzeżecie też obfitego ziarna. Szukajcie owoców na polu naszem, dobrego nasienia na bojowisku, a znajdziecie je łatwo. Dla czegoż baczycie tylko na wyrzutki i śmiecie?“

Owoce te, o których mówi *Doktor św.* pomnożyły się dziś raczej, niż przerzadziły. Baczmy na nie uważniej, a przekonamy się, iż zarzucane przez nieprzyjaciół zgorszenia duchownych nie znaczą ni ważą więcej nad dążność dominacyi lub wsteczne idee. Na zakończenie jeszcze słów kilka odpowiedzi na to pytanie: Dokąd zdążają nieprzyjaciele kapłaństwa, wytaczając mu walkę? *Dr. S...*

(Dokończenie nastąpi).

Z obozu protestantów.

Już w pierwszych początkach protestantyzmu przyjęła się u niego zasada: *quot capita, tot sensus* („co głowa, to rozum“), zasada destrukcyjna, której protestantyzm zawdzięcza niezliczoną ilość najróżnorodniejszych sekt i tę także okoliczność, że w łonie jednej i tejże samej sekty co osoba, to inne przekonanie czyli raczej zapatrywanie się na artykuły wiary najesencyonalniejsze. Stąd też w najbliższej konsekwencyi niemożebność kapłaństwa prawdziwego, które musiałoby bądź co bądź mieć jakąś wspólną normę *credendorum* — i episkopatu, który z zasady musiałby dążyć do utrzymania jakiejś jedności w rzeczach wiary i obyczajów. Jednakże to nic nie przeszkadza protestantom do zatargu z kościołem anglikańskim o episkopat w Jerozolimie, założony w r. 1841 przez Wilhelma IV na tem świętem miejscu jakby dla urągania katolickiemu światu. Szyzmatycy, anglikanie, protestanci chcą mieć koniecznie biskupa swego tam, gdzie najśw. Pasterz Kościoła i Założyciel jedyną ogłosił światu zbawczą wiarę. *Convenerunt in unum adversus Dominum et adversus*

Christum ejus. Zebrali się razem mimo, że między sobą niezgodni, żeby tylko szydzić z Chrystusa. *Herodes et Pilatus facti sunt amici....* aby tylko głosić światu zasadę bezmyślną dzikiej wolności i swobody rozumkowania w dziedzinie wiary, której pojęcie już samo wszelką wyklucza dowolną racyocynacyą.

Dalszem następstwem zasady powyższej jest, że nawet dziś w zjednoczonych Niemczech, gdzie co krok słychać hasło *postęp, wolność* — że i dziś tam protestantyzm bezmyślny, jak tułów bez głowy niepewne stawia kroki, sam nie może sobie zdać sprawy z tego, dokąd idzie i jaką mu iść trzeba drogą. Raz w imię wolności rzuca się na katolików zajadle z pogwałceniem najświętszych praw ludzkich i chce Kościół podporządkować Państwu, jakby to Kościół był jakim *czynem* czy *branżą* świeckiej instytucyi — to znowu sam dla siebie chcąc wywalczyć wszelką swobodę i niezależność od świeckich rządów rzuca się opacznie na wszystkie strony i żałuje, iż niekonsekwencyą w sprawie Kościoła katolickiego zamknął sobie drogę do wszelkich insynuacyi w tej mierze i pozbawił się najsilniejszych sprzymierńców w katolikach itp.

Tak się przedstawia stronnictwo hałaśliwych apostołów protestantyzmu — ale wcale odmiennie wygląda część druga obozu, część o wiele mniejsza, jednak myśląca, poważna. Należą do niej uczeni protestanccy, którzy stojąc po za wirem politycznych kombinacyi szukają w pisanych dziełach wielkich mężów odpowiedzi na pytanie: *co jest prawda i gdzie ją odszukać można?* — a wynik tych studyów nieraz dość zadawalająco się przedstawia. Pomijając innych dotkniemy tylko dra Rudolfa Iheringa, profesora w Göttyndze i K. Hansena, pastora katedralnego w Kopenhadze.

Dr. Ihering składa hołd uznania ś. Tomaszowi z Akwinu w dziele swojem *Der Zweck im Recht;* czytamy bowiem tamże w jednym ustępie te słowa·

„W obecnem drugiem wydaniu przyłączam do tekstu dodatek, który zawdzięczam recynzyi mojego dzieła w *Literar. Handweiser*, roczn. 23, Nr. 2 napisanej przez W. Hohoff'a, kapelana w Hüffe, a także i osobistym jego cennym objaśnieniom o literaturze etycznej katolickiej. Kapłan ten cytatami z Tomasza z Akwinu przekonał mnie, iż wielki ten geniusz doskonale rozumiał stronę realistyczno-praktyczną obyczajowości, jakoteż społeczną i historyczną. Zarzutu ignorancyi, jaki mi się przytem dostał, niemogę zrzucić z siebie, ale nierównie ciężej niż na mnie zarzut ten spada na filozofów nowoczesnych i teologów protestanckich, którzy nie pomyśleli o przyswojeniu sobie wzniosłych pomysłów tego męża. Z zadziwieniem pytam, jak mogły takie prawdy, raz wypowiedziane, iść w zupełne zapomnienie u naszych uczonych protestanckich? Jakichżeby manowców oszczędzili sobie, gdyby na nie zwrócili uwagę! Co się mnie tyczy, możebym całej tej mojej książki nie napisał, gdybym je był znał, gdyż myśli zasadnicze, o które mi chodziło, ów potężny myśliciel wypowiedział już zupełnie jasno i dobitnie. Kilka jego orzeczeń podaję tu czytelnikowi jako próbę“... „Etyka katolicka na tej podstawie wciąż dalej buduje. Ustnym informacyom pomienionego recenzenta zawdzięczam poznanie tylko co wyszłego dzieła O. Teodora Meyera (nawet jezuity!) *Institutiones juris naturalis seu Philosophiae moralis universae secundum principia S. Thomae Aquinatis Pars I*, w którem autor także mojem dziełem się zajmuje. Z mojej strony, niestety, niemogę tego uczynić, odnośnie do scholastycyzmu średniowiecznego, i do dzisiejszej etyki katolickiej, niemogę uzupełnić nauki, której poprzednio zaniedbałem; a jeżeli obecne dzieło moje wywrze wpływ jaki, to okaże się on i w tem, że nauka protestancka spożytkuje postępy, jakie uczyniła teologia katolicka. Kto nie korzysta z nauki swego przeciwnika, ten szkodzi sam sobie“.

Tak jawne przyznanie wielką chlubę przynosi zarówno największemu teologowi katolickiemu średnich wieków jak i znakomitemu uczonemu protestanckiemu, który w naszych czasach ma tyle odwagi i poczucia sprawiedliwości, że występuje wprost przeciw uprzedzeniom ogólnie panującym w dzisiejszych kołach protestanckich i liberalnych.

Uprzedzenia takie znane są każdemu cokolwiek obeznanemu z tym dziełem literatury; objawiają się i na katedrach uniwersyteckich. Wprawdzie w ostatnich dziesięciu latach tu i owdzie w pomienionych kołach wyrażono pewne uznanie dla nauki św. Augustyna; tu i owdzie protestanccy teologowie, filozofowie, prawnicy i t. p. wynurzyli podziw nad głębokością badań, bogactwem wiedzy i rozległością poglądów św. Tomasza, który nawet, jakby duchem proroczym wiedziony, wnika w praktyczne naszych czasów problemata; ale zawsze w tym obozie przemaga wstręt do „ciemnoty średnich wieków“ i do „subtelnej scholastyki“; — takimi frazesami uczeni protestanccy zasłaniają swoją nieświadomość, którą im i sobie wyrzuca profesor Ihering. Spostrzegł ją już i wyrzucał sobie poprzednik Iheringa w Göttyndze, prof. Ritter; pisanie znakomitej swojej Historyi filozofii rozpoczął oni z wielkiem lekceważeniem wieków średnich chrześciańskich; w miarę jednak postępu pracy, gdy zaczął sam badać to, o czem przyszło mu pisać, zamiast powtarzać to, co mu powiedziano, gdy coraz bardziej zagłębiał się w naukę w średnich wiekach zdobytą, zaczął ją coraz bardziej szanować. Opowiadają, że gdy professora Rittera w późnym już wieku śmierć przy pracy naukowej zaskoczyła, znaleziono go z głową opuszczoną na *Summę* św. Tomasza. Politycy, prawnicy, ekonomiści także czasami oddawali słuszny hołd św. Tomaszowi, chociaż po większej części czynili to mimochodem, poznawszy coś z dzieł jego przypadkowo, z drugiej ręki, bez gruntownych studyów. Czy napomnienie profesora Iheringa wywrze większy wpływ na teologów protestanckich, wątpić należy, gdyż ich uprzedzenia w dziedzinie naukowej są zabardzo *gruntowne.* Spoglądają z tak wysoka i z takiem zadowoleniem ze swojej naukowości, iż z góry nie widzą potrzeby poznania nauki katolickiej. Dzieje się w każdej dziedzinie nauki tak samo, jak n. p. odnośnie do dzieła Janssena *Historya Niemiec*, o której pewien niekatolicki uczony, na zarzuty jej czynione przez innych protestanckich profesorów odpowiedział uwagą, iż gdy jaki protestant lub niechrześcianin napisze historyą reformacyi ze swego stanowiska, to się nazywa „nauką“, ale gdy to uczyni katolik, choćby rzecz traktował zupełnie przedmiotowo, wtedy będzie to „utwór tendencyjny“.

Wstrzymując się od wszelkich uwag do powyższych słów, pospieszamy zaznajomić szanownych p. t. Czytelników z drugim protestanckim myślicielem, K. Hansenem, mianowicie z jego dziełem: *Czy jesteśmy jeszcze luteranami?* z dziełem, które mimo, iż dopiero co się ukazało w Kopenhadze, już wywołało ogromne wrażenie w społeczeństwie duńskiem. *(Dok. nast.)*

BIBLIOGRAFIA.

1. Znany w piśmiennictwie kościelnem ks. Eliasz Meric ogłosił świeżo pracę, p. t. **Histoire de M. Emery et de l'Eglise de France pendant la Révolution**, uwieńczone przez Akademię francuską jawną pochwałą i nagrodą 1500 franków. *Le Moniteur de Rome* zwraca też uwagę katolickiego świata na świeże dzieło znakomitego filozofa i apologety chrystyanizmu we Francyi p. *Aug. Nicolas*'a **O kaznodziejstwie O. Lacordaire'a**.

Świetny ten reformator kaznodziejskiego zakonu i mowca broniony tam jest zwycięzko przeciw dwom zarzutom, czynionym mu przez zbytnich zelantów, a mianowicie przeciw schlebia-

niu nowoczesnemu *naturalizmowi* i *liberalizmowi*. Oba obłędy te, obce w gruncie duchowi ś. p. O. Lacordaire'a, ściśle się spotykają z sobą i jednoczą, bo liberalizm niczem innem jest, jedno naturalizmem w rzeczach polityki i społecznego porządku. Wielki mowca w kościele i żarliwy jego miłośnik O. Lacordaire nie przestawał natomiast głosić Jezusa Chrystusa i ukazywać wszystkim Kościół Jego, jako jedyną kotwicę zbawienia; był apostołem encykliki *Mirari nos*, a prorokiem niejako głosu Leona XIII: *Immortale Dei*. Taka jest w dwóch słowach treść pięknej pracy *Nicolasa*.

Znany zaszczytnie wydawca dzieł katolickich w Paryżu p. V. Palmé ogłosił niedawno nową edycyą **Instytucyj liturgicznych** nieodżałowanej pamięci *O. Guéranger'a*. Jest to monumentalna niejako pamiątka owej liturgicznej naprawy, która stanowi jeden z przednich wypadków religijnych dziejów naszego wieku. Przywrócenie liturgii rzymskiej we Francyi było jakby wstępem Soboru Watykańskiego i ostatecznego obalenia Gallikanizmu. Owoż wszyscy, przyjaciele i nieprzyjaciele, wyznają dziś, iż przywrócenie to dziełem jest Ojca *Guéranger*, a rzeczone pisma jego głównem po temu narzędziem. Wystarcza to do polecenia ich katolickim czytelnikom.

2. Znanego i tak sławionego powszechnie dzieła teologii moralnej O. Lemkuhl S. J. wyszedł obecnie z pod prasy wyciąg p. t. **Compendium Teologiae moralis** (Fryburg 8vo str. 602 7 m.) Dzieło to nowe gruntownie i znakomicie opracowane, temi samemi zaletami się odznaczające co obszerniejsza teologia, polecamy szan. Konfratrom jako wyborny podręcznik do powtórzenia dokładnego w krótkim czasie całej nauki moralnej.

Kronika.

Dnia 31 lipca 1886 r.

Najprzewielebniejszemu i Najczcigodniejszemu

księdzu biskupowi tarnowskiemu

IGNACEMU ŁOBOSIOWI

prałatowi domowemu Jego Św., i t. d. i t. d.

życzenia najdłuższych lat

składa na dzień Imienin

z wyrazem najgłębszej czci

Redakcya „Dobrego Pasterza".

Kraków. *(Restauracya katedry na Wawelu)*. Ks. biskup Dunajewski zaprosił komitet, mający się zająć nader ważną sprawą odnowienia katedry na Wawelu, tak co do rozpoznania planów, jak i co do zebrania środków pieniężnych, do tej restauracyi koniecznych, a bardzo znacznych. Znana jest energia naszego księcia kościoła tak, że nie wątpię, iż dzieło to historycznego znaczenia z chwałą dla narodu i ku wiecznej pamięci szybko dokonanem zostanie, a to według wskazówek pierwszorzędnych mistrzów sztuki, jak Jana Matejki i innych, biorących żywy udział w naradach.

Na drugiem posiedzeniu składał sprawozdanie dyrektor budownictwa miejskiego p. Niedziałkowski w imieniu ściślejszego komitetu. który miał za zadanie zbadać stan Katedry pod względem konstrukcyjnym i bezpieczeństwa publicznego. Sprawozdanie to upewniło komitet, iż roboty w tej mierze z łatwością dokonane być mogą i nie opóźnią w niczem wielkiego zadania restauracyi katedry, bo stan jej pod względem bezpieczeństwa publicznego złym bynajmniej nie jest. W obec nieuzasadnionych pogłosek o stanie ściany szczytowej i o latarni nad kaplicą Zygmuntowską, badania dokonane przez pp. budowniczych usuwają na teraz wszelkie obawy. Kwestya sporządzenia szczegółowych planów, których niestety dotąd nie było, a bez których nie można rozpocząć restauracyi, stanowiła wyłączny przedmiot posiedzenia komitetu. Przemawiali w sprawie odbudowy wszyscy członkowie komitetu, a każda mowa do tego zmierzała, jakby najgodniej odnowioną być mogła ta droga dla nas świątynia, przemawiali zaś przeważnie: mistrz Matejko, prezydent dr, Szlachtowski, prof. M. Sokołowski, W. Rzewuski, ks. dr. Skrochowski. Bardzo pożądaną dla sprawy tak ważnej i drogiej nam musi być energia, z jaką sprawa ta jest traktowaną, a niezawodnie cały naród przyczyni się ku temu, by restauracya Katedry na Wawelu jak najprędzej ukończoną być mogła. *(Czas)*.

Austrya. *Dodatki za prowadzenie urzędu dekanalnego*. („Dziennik polski" nr. 161). W rz. kat. archid. lwowskiej wyznaczono 140 zł. dla urzędu dek. w Brzeżanach, Konkolnikach, Dolinie, Stryju, Stanisławowie, Tarnopolu, Trembowli, Czortkowie i Jazłowcu. 120 zł. dla okolic Lwowa, dla Gródka, Szczerca, Bełza, Lubaczowa, Żółkwi, Brodów, Buska, Glinian, Złoczowa, Swirza, Buczacza, Horodenki i Kołomyi. 40 zł. dla miasta Lwowa. — W rz. kat. *dyec. przemyskiej*: 140 zł. dla Biecza, Dobromila, Leżajska, Drohobycza, Rzeszowa i Sambora. 120 zł. dla Brzostka, Dynowa, Głogowa, Jasła, Jąworowa, Liska, Miechocina, Mościsk, Przeworska, Rudnika, Rymanowa, Sanoka, Strzyżowa i Żmigrodu. 100 zł. dla reszty dekanatów. — W rz. kat. *dyec. tarnowskiej*: 140 zł. dla Bobowy, Nowego Targu, Nowego Sącza i Tymbarku. 120 zł. dla Mielca, Pilzna, Radomyśla, Tuchowa, Łącka, Bochni, Brzeska, Wojnicza, Markowy i Myślenic. 100 zł. dla innych dekanatów. — W rz. kat. *dyecezyi krakowskiej*: 140 zł. dla Oświęcima, Wadowic, Biały, Skawiny, Nowej Góry, Wieliczki i Żywca: 120 zł. dla Bolechowic, Czernichowa i Suchy; 100 zł. dla Lanckorony; 40 zł. dla dekanatów miasta Krakowa. — W ormiańsko - kat. *dyec. lwowskiej* 100 zł. dla Stanisławowa i Kut.

— W d. 14 paźdz. b. r. obchodzić będzie w Ołomuńcu sekundycye swoje książe arcybiskup kard. *Fr. Fürstenberg*, wielki dobroczyńca tejże ogromnej dyecezyi. Dość wspomnieć dzisiaj, że kosztem jego i to *miliona* złr. w. a. odrestaurowaną została starożytna katedra ołomuniecka. Brakująca jeszcze wieża, obliczona na ćwierć miliona, stanie w 4 latach.

Ziemie polskie. Od osoby chwilowo przebywającej we Lwowie dowiaduje się *Gaz. Nar.* że na Podlasiu zabuskiem (gub. grodzieńska) zamknięto w oktawę Bożego Ciała v. s. trzy kościoły rz. kat.: w Sledzianowie, Pierlejewie i Ostrożanach. Księży proboszczów wywieźli zaraz żandarmami, a w dekretach banicyjnych wyraźnie powiedziano: „wydala się jako przeszkodę do rozkrzewiania prawosławia". W sąsiednim Drohiczynie, gdzie jest proboszcz rządowy, procesya odbyła się w kościele bez obrazów i chorągwi.

— Ks. kanonik Kurowski złożony z urzędu i skazany na dwuletnie więzienie, które odsiedział w Koźminie za sprawowanie urzędu tajnego delegata, został 13. b. m. wypuszczony na wolność.

— Kiedy w r. 1807, kościoły znajdujące się Pradze uległy zniesieniu, przeznaczoną została dla potrzeb religijnych parafian pragskich mała kapliczka pod wezwaniem Matki Boskiej Loretańskiej, przylegająca niegdyś do kościoła bernardyńskiego. Już wówczas dla liczącej zaledwie 1000 dusz parafii kaplica owa okazała się za szczupłą, skutkiem czego otoczono ją krużgankami, stanowiącemi w połączeniu z nią dzisiejszy kościół parafialny pragski. Obecnie kiedy liczba mieszkańców parafii wzrosła do 32.000 wiernych, szczupły kościół nie jest w stanie nawet drobnej ich części

pomieścić. Na wniosek ks. Arcybiskupa car ukazem z dnia 6go marca r. b. zezwolił na budowę obszernego kościoła i na zbieranie składek niemal w całem Królestwie do wysokości 200.000 rubli. Ks. arcybiskup Wincenty Popiel wydał tedy odezwę, zachęcającą do zbierania składek na fundusz budowlany.

— Dzienniki berlińskie dowiadują się, iż pomiędzy rządem pruskim a Stolicą św. porozumiano się już co do osobistości przyszłego biskupa chełmińskiego. Ogólnie przypuszczają, iż zostanie nim kanonik Wanjura, którego wymieniano w swoim czasie jako kandydata na stolicę arcybiskupią w Poznaniu. Zdaniem *Germanii*, kapituła chełmińska została nakłonioną przez Rzym bądź do zrzeczenia się przysługującego jej prawa wyboru, bądź też do przyjęcia kapłana, na którego zgodziły się obie strony. *Nord. All. Ztg*, podnosi, iż rząd pruski dla tego obrał tutaj drogę dyplomatyczną, iż chodziło mu o pozyskanie takiego biskupa, któryby dawał rękojmię, iż nie będzie popierał polonizacyjnych tendencyj, lecz zechce występować zawsze i wszędzie w imię idei niemieckiej. (?!)

— *Poznań*. Ks. Meszczyński, sekretarz JE. kard. Ledóchowskiego, tajny podkomorzy Ojca św., za przysługi, które nieraz zdarzyło mu się wyświadczyć osobom wysoko postawionym, a bliskim dworu austryackiego, zaszczycony został przez cesarza austryackiego nominacyą na komandora orderu Franciszka Józefa.

Rzym. Ojciec św. ogłosił i ustanowił 12. maja b. r. św. Wincentego a Paulo Patronem wszystkich bractw i towarzystw miłosierdzia. Odnośne *breve* kontrasygnowane jest przez J. Em. kardynała Ledóchowskiego.

— Rektorem kolegium grecko ruskiego zamianował Ojciec św. ks. dra Lecherta z kongregacyi OO. Zmartwychwstańców założonej w Rzymie r. 1858 przez ks. Kajsiewicza, ks. Semenkę i ks. Jełowickiego.

— Dnia 1. b. m. kardynałowi Simeoni, Zigliara, Mgr Jacobini i dyrektor drukarni Propagandy Melandri wręczyli Papieżowi wielki egzemplarz 3go tomu rozporządzonego przez J. Św. nowego wydania dzieł św. Tomasza. Tom ten obejmuje komentarze do ksiąg Arystotelesa *de coelo et mundo, de generatione et corruptione* i *meteorologicorum*.

Ameryka. (*Nowy kościół w Toledo z ofiar polskich*). W polskiej parafii św. Jadwigi w Toledo, w Ameryce, poświęcił 27 czerwca r. b. ks. biskup Gilmour z Cleveland kościół zbudowany wśród zamieszek w początku lutego r. b. Przed kilku miesiącami posłał tam dotąd ks. Biskup ks. Kudełkę z poleceniem, aby zebrał rozproszoną parafię liczącą 130—150 rodzin polskich i przez nauki pobudził do żalu i powrotu do normalnych stosunków, aby zaprowadził jedność i zgodę i uregulował stosunki duchowne i świeckie parafii. Ks. Kudełce udało się to znakomicie; parafia, jedno serce i dusza jedna, poznała błąd, a odejmując sobie od ust prawie, zebrała w przeciągu 3 miesięcy 3000 dolarów na budowę i wewnętrzne urządzenie świątyni. W kościele znajdują się trzy piękne, bogato wyzłocone ołtarze, nowe ławki i stacye Męki Pańskiej. 22 statuy zdobią kościół, który nadto został bogato zaopatrzony w bieliznę, aparaty, kielichy. Biedna parafia z pasterzem swoim zajęła się równie gorliwie i szkołą, a nowy dom proboszczowski stanął obecnie pod dachem. Podnosimy to na uwydatnienie ofiarności biednych robotników polskich pod obcem niebem.

Sprawozdania Towarzystw kapłańskich:

a) w lwowskiej archidyecezyi.

Na posiedzeniu Wydziału dnia 12. b. m. uchwalono urządzić *missyą* w *Nadwórnie* i *Powitnie*, wyznaczono zaliczkę na nie i na rekollekcye kapłańskie, które się rozpoczną w *Rawie* dnia 2. sierpnia wieczorem *pod przewodnictwem* W. O. *Wasilewskiego* z T. J., w *Gwoźdźcu* dnia 9. sierpnia *pod przewodnictwem* W. O. *Bratkowskiego* z T. J., a we *Lwowie* i w *Tarnopolu* dnia 23. sierpnia wieczorem. Upraszamy, aby czcig. Bracia wcześnie zawiadomili o swoim zamiarze WW. ks. Gwardyanów w Rawie i Gwoźdźcu Rektora WW. OO. T. J. w Tarnopolu i przew. Rektorat seminaryum łać. we Lwowie, jakoteż, aby jadący do Rawy i Gwoźdźca, zaopatrzyli się przynajmniej w kocyk. Udający się do Gwoźdźca przyjadą w poniedziałek zwykłym pociągiem do *Zabłotowa*, gdzie będą czekać podwody.

b) w dyecezyi przemyskiej.

Za rok 1886 wpłynęły następujące wkładki: Najprzew. ks. Biskup Łukasz Ostoja Solecki 100 zł., przew. ks. infułat J. Hoppe 10 zł., tudzież p. t. księża zlr.: M. Skwierczyński 10, E. Szediwy 3, J. Glazer 10, T. Łękawski 5, J. Stachyrak 3, dr. A. Trznadel 3, dr. Jan Łabuda 3, J. Milczanowski 2, W. Pilszak 3, T. Mach 3, J. Steliński 2, J. Federkiewicz 4; *z dekanatu rzeszowskiego* za rok 1885: J. Karakulski 3, D. Sulikowski 5, K. Żygłowicz 3, F. Majcher 3, S. Nyrkowski 3, J. Stafiej 3, L. Ohłoj 2, W. Zaradzki 3, W. Mazurek 2, J. Broda 3, W. Cymbul 5, W. Puchalski 3, B. Żukotyński 3, J. Gruszka 3. W. Piątkiewicz 2, A. Tyczyński 2, J. Fałat 2, T. Frankiewicz 2, W. Żebracki 2, H. Siarkowski 2, E. Kotecki 3, M. Sochański 2, W. Glodt 3, I. Gryziecki 3 zł.

Ks. dr. Jakób Glazer, zastępca rektora.

Ks. J. Federkiewicz, sekretarz.

Archidyecezya lwowska.

Usum R. et M. otrzymał ks. Jakób Nowakowski, prob. w Kamionce strum. z okazyi sekundycyj kapłańskich.

Zamianowany ks. Julian Kamiński wik. archikatedralny ekshortatorem przy c. k. II gimnazyum.

Administratorem parafii w Horyńcu mianowany ks. Kubiak z Zak. OO. Franciszkanów. Na *kooperatora expon.* w Hanaczowie przeznaczony ks. Fabiański z tegoż zakonu.

Z rąk najprz. ks. Arcybiskupa otrzymali dnia 11 b. m. święcenie *subdyakonatu*, dnia 18 b. m. *dyakonatu*, zaś dnia 25 b. m. święcenie *presbyteratu* po ukończeniu czteroletnich studyów teologicznych następujący alumni: Edward Bladowski ur. 1860, Klemens Bystrzycki ur. 1862, Aleksander Chełmiński ur. 1861, Jakób Gumułka ur. 1859, Wincenty Mroczyński ur. 1862, Franciszek Mynarski ur. 1862, Antoni Rokosz ur. 1857, Szczepan Romański ur. 1862, Józef Sienkiewicz ur. 1862, Stanisław Świdecki ur. 1863, Jan Turczański ur. 1858, Bolesław Twardowski ur. 1864, Izydor Ziółkowski ur. 1863.

Dyecezya przemyska.

Administracyą w Nowosielcach koz. pod Kalw. pacł. oddano *excurrendo* konwentowi OO. Franciszkanów na Kalwaryi pacławskiej.

Odznaczeni zostali: ks. Karol Fischer, prob. w Tarnowcu *usu Rochetti et Mantolleti*, a ks. proboszczowie Edward Janicki i Alojzy Świętnicki, pierwszy z Jedlicza. drugi zaś z Lubienka, *usu Expositorii canonicalis*.

Dnia 18 b. m. Najprzew. ks. Biskup przemyski udzielił presbyterat następującym dyakonom: 1. Bielanowskiemu Wojciechowi, 2. Chmurowiczowi Józefowi, 3. Dudzińskiemu Adamowi, 4. Górnickiemu Michałowi, 5. Gatzlowi Edwardowi, 6. Grębowskiemu Tomaszowi, 7. Kosteckiemu Antoniemu, 8. Luśniakowi Andrzejowi, 9. Łasińskiemu Konstantemu, 10. Rychlowi Józefowi, 11. Stasiowskiemu Jakóbowi, 12.

Szczerbińskiemu Janowi, 13. Wachlarowiczowi Franciszkowi, 14. Zeyleniowi Andrzejowi i 15. Sewerynowi Olexy z zakonu OO. Reformatów.

Konkurs na probostwo w Nowosielcach rozpisany do *końca sierpnia r. b.*

Przeniesieni kooperatorowie: ks. Józef Gryziecki z Zaleszan do Gniewczywy, a ks. Michał Kuczek z Gniewczywy do Zaleszan.

Zmarł w Chyrowie w Tow. Jez. O. Teofil Baczyński, misyonarz w 72 r. życia a 42 kapłaństwa. *R. i. p.*

Dyecezya tarnowska.

Najprz. ks. Biskup wybierzmował w czasie ostatniej wizyty swojej w dekanacie radomyskim przeszło 19.000 osób i konsekrował dwa kościoły — w Zdżarcu i Przecławiu.

Dnia 15. lipca udzielił najprz. ks. Biskup subdyakonatu 19 ukończonym teologom tutejszego seminaryum, 18. lipca otrzymali ci sami dyakonat, zaś 22. przystąpiło 16 do presbiteratu: ks. Mikołaj Boryczka rodem z Bogumiłowic, ks. Józef Buczyński z Tuchowa, ks. Andrzej Cebula z Łąkty górnej, ks. Józef Dańkowski z Jordanowa, ks. Stanisław Dutkiewicz z Zakliczyna, ks. Michał Ekert z Nowego Wiśnicza, ks. Piotr Halak z Poręby radlnej, ks. Józef Jarosz z Zakliczyna, ks. Władysław Kijasz z Ciężkowic, ks. Andrzej Kijasz z Poznachowic, ks. Franciszek Siplak z Białki, ks. Ludwik Mazur z Tuchowa, ks. Jan Mleczko z Dołów, ks. Jacek Michalik z Ptaszkowej, ks. Stanisław Starzec z Brzeska, ks. Franciszek Szablowski z Tarnowa i trzech t. j.: ks. Franciszek Czarnecki, ks. Julian Malinowski i ks. Władysław Notarski z braku przepisanego wieku otrzymali tylko stopień dyakonatu.

Ks. Jan Sroczyński, wik. z Radomyśla instytuował się na probostwo w Siedlcach, ks. Józef Wirmański katecheta szkoły żeńskiej przy klasztorze nowosandeckim, otrzymał prezentę na Barcice.

Zmarł: w Zakopanem ks. Henryk Łoziński, katecheta gimn. tarnowskiego, ur. 1844., ordyn. 1869. r. *R. i. p.*

Dyecezya krakowska.

Przeniesieni: ks. Jodłowski z Koszarawy z administracyi do Jawornika ad personam, ks. Wędzicha z Jeleśni do Żywca i ks. Wcisło z Morawicy do Jeleśni.

Zmarł na Zwierzyńcu zaopatrzony św. Sakr. nagle zachorowawszy ks. J. Zimny, wik. z Tłumacza. *R. i. p.*

JEx. ks. biskup wyjeżdża do nowotarskiego dekanatu na wizytę kanoniczną w d. 20. koleją transwersalną. Porządek wizytacyj następpujący: 1) *Klikuszowa*, (konsekracya kościoła) dnia 21, 22, 23; 2) *Ludźmierz* (konsekracya kościoła) dnia 24, 25, 26; 3) *Odrowąż* 26 i 27; 4) *Czarny-dunajec* 27, 28, 29 i 30; 5) *Chochołów* (konsekracya kościoła) 30, 31 i 1 sierpnia zkąd excurrendo do filii *Nowe Bystre* gdzie 2. sierp. konsekr. kość. 6) *Zakopane* 3, 4, 5; 7) *Poronin* 5, 6, 7; 8) *Białka* 7, 8, 9; 9) *Szaflary* 9, 10, 11, 12; 10) *Nowytarg* 12, 13, 14, 15; 16go excurrendo do filii *Waxmund*; 11) *Ostrowsko* 16, 17, 18; 12) *Harklowa* 18, 19; 13) *Maniawy* 20, 21 excurrendo do Sromowiec.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Ks. Zygmunt Gorazdowski.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Baylego.